

Léon Daudet: O Felibriżu i Mistralu

Jako mały chłopiec jadałem oliwki i świeże figi, piłem châteauneuf-du-pape w dni świąteczne a słowo „Prowansja” zawsze kojarzyło mi się z białymi ścieżkami wśród cyprysów, piosenkami, śmiechami i szaloną zabawą



Jako mały chłopiec jadałem oliwki i świeże figi, piłem châteauneuf-du-pape w dni świąteczne a słowo „Prowansja” zawsze kojarzyło mi się z białymi ścieżkami wśród cyprysów, piosenkami, śmiechami i szaloną zabawą

Léon Daudet: O Felibrizu[1] i Mistralu

(tłum. Łukasz Maślanka)

Podczas gdy Zola kalibrował pióro między romantyzmem a realizmem, w zależności od wskazań swojego organu zapachowego, fenomen odrodzenia dotknął gałąź oksytańską literatury francuskiej i obdarował ją kilkoma wielkimi dziełami. U zarania tego odrodzenia zobaczymy pewnego geniusza i jego wysiłek. Znać już Frédérica Mistrala. Obok niego plasują się Roumanille[2] i Aubanel[3], pierwszy występujący w roli pszczoły zbierającej rozmaite aromaty swojej ziemi, drugi znany jako twórca najpiękniejszych i jednocześnie najbardziej bolesnych liryków miłosnych. Alphonse Daudet[4] był przyjacielem i wiernym towarzyszem Mistrala[5]. Gdy byłem młody nauczył mnie podziwu i miłości do tej postaci. Ta wspaniała grupa pisarzy prowansalskich związana jest ze wszystkimi radosnymi i drogimi memu sercu wspomnieniami. Sztuka „Arleżanka” i „Opowiadania z mojego młyna”, napisane przez mojego ojca, są ich integralną częścią.

Dodałbym jeszcze „Jana od Fig” oraz „Wyperfumowaną Dziwkę” Paule'a Arène, człowieka humorzastego, wspaniałego prozaika, którego subtelne przystępy złego humoru i niesamowite znaleziska w dziedzinie paryskich zabawek na przemian wzbogacały moje dzieciństwo. Śpiewałem „Płynie statek z Majorki” oraz „Jana z Gonfaron” ze „Złotych Wysp” podobnie jak „Marlborough” i „Uważaj, warowna wieżo!”. Jako mały chłopiec jadałem oliwki i świeże figi, piłem châteauneuf-du-pape w dni świąteczne a słowo „Prowansja” zawsze kojarzyło mi się z białymi ścieżkami wśród cyprysów, piosenkami, śmiechami i szaloną zabawą.

- Ech, pozwól biegać, Alfonsie, swojemu chłopczkowi. Na pewno sam odnajdzie drogę.

- Proszę pani, jeden mały ptaszek na repetę nigdy, jak sięga pamięć ludzka, nie wywołał u dziecka niestrawności.

- Mój mały Leonie, popatrz na ten most. Zbudował go św. Benezet[6]... Odpowiedź: „Och, panie Mistral, ja doskonale wiem, że to tylko legenda!”

Trzeba wam wiedzieć, że od zawsze śmiałem się serdecznie ze wszystkich imbecyli, którzy twierdzili, iż dzieło Mistrała oraz jego przyjaciół nadawało się do ciemnych kątów biblioteki, jako zupełnie niedostępne dla profanów, jako przedsięwzięcie hermetyczne i towarzyskie. Nigdy bowiem poematy, epepeje, hymny wyrażające namiętności czy tęsknotę, ironiczne opowiastki, skąpane w południowym słońcu, nie dotykały bardziej realnego życia, nie były bardziej bezpośrednio związane z konkretnymi okolicznościami, które w danym momencie wychwalały; nie odnosiły się ściślej do złotej lub srebrnej chwili, którą uwieczniały. Tkwił w nich prawdziwy realizm, nasz realizm, opisany przez kilka tęgich głów znających doskonale nazwy narzędzi do pracy w polu; miejsca, włączając w to najmniejsze nawet strumyki i potrafiących nie oddzielać od koloru i zapachu chleba, delikatnej, bursztynowej lub poblądłej twarzy piekarki. Kontakt z feliberami-założycielami, tymi, którzy dali początek temu wielkiemu dziełu, był prawdziwą szkołą piękna. Na przekór jakobinizmowi i demokratycznej urawniłowce, wbrew naturalistycznej brzydocie, ci natchnieni poeci oddawali zasługi wielkiej ojczyźnie pracując dla małej. Ale trzeba będzie półwiecza, aby ta wspaniała praca została dogłębnie zrozumiana, aby wyszedł na jaw jej reakcyjny sens. Z punktu widzenia sił Porządku, odrodzenie prowansalskie jest Restauracją.

Najsprawiedliwiej zacząć od Mistrała. Odwiedziłem stary dom, w którym zmarła jego matka, bardzo blisko tego, gdzie mieszka dziś on sam[7] wraz ze swoją wspaniałą przyjaciółką. W drodze do salonu spotykało się tam straszliwego potwora, który kręcił głową w przerażający sposób. Przybycie mojego ojca było też za każdym razem

sygnałem do odpoczynku, spacerów po Baux, Awinionie, Arles, masywie Vaucluse, przez tereny trochę historyczne, a trochę legendarne, pośród których każdy kamień mógł odnaleźć aluzję do siebie w „Mireille”, „Calendal”, „Nerte”, „Królowej Joannie” i w „Poemacie o Rodanie”. To właśnie w tamtych stronach, jak sądzę, nabrałem sympatii do przydrożnych oberż, bogatych w zabawne niespodzianki, malownicze spotkania i często znakomite jadło. A co działo się gdy jedna z takich gościnnych oberż została nawiedzona przez grupę „gawędziarzy”? Koncert piosenek i opowiadań, do których wnet dołączali, przyciągnięci pokrewieństwem etnicznym, wiekowym i językowym, właściciele, pozostali goście oraz obsługa. Bez spoufalania się, bez trywialności. Słuchając jak Mistral recytował wiersze, swoim głosem pełnym harmonii i stanowczości, kucharka, z patelnią w ręku, o mało nie przypalała omletu, podczaszy się zatrzymywał z butelką rubinowego wina w ręce. W Prowansji gościnność nie jest czczym słowem – dzięki tym więziom społecznym i rodzinnym zwyczajom podtrzymanym przez wieki słonecznej tradycji.

Nie mogę przejechać przez Saint-Rémy, ani przebyć drogi z Baux do Fontvieille, bez odwiedzenia tej wspaniałej grupy, dziś już zdziesiątkowanej przez śmierć. Czas oszczędził Mistrala. Nie zmieniło się ani jego spojrzenie, ani głos, ani szlachetna postawa, ani uśmiech. Nie opuściwszy nigdy Maillane, czuje się on w swojej wiosce jak w domu. Wszystkie mury i zaułki podlegają tam jakby humanizacji dzięki jego obecności. Wszędzie widoczny jest jego cień. Często porównywano go do Goethego. On jest samym sobą. Najbardziej uderza ta harmonia myśli i perspektywy, która tkwi w jego duszy, jako potomka tych przodków, którzy długo obserwowali rozgwieżdżoną równinę. Taki był

przed trzydziestu laty, i dawniej jeszcze, odkąd sięgam pamięcią. Osądzał sprawiedliwie ludzi i rzeczy, wielbiąc swój kraj i metodycznie realizując plan odbudowy regionalnej tożsamości, którego rozmachu nie rozumieli być może nawet najbliżsi współpracownicy. Jego dusza jest jasna i czysta niczym źródło, ale głęboka, zaś dobroć nie wyklucza nieufności.

W Paryżu wiele o nim dyskutowano, nagabywano często mojego ojca: „Panie, dlaczego ten pana Mistral nie pisze po francusku? Przywracać do życia język oksytański, jakiś tam dialekt, to jest, panie, chimera, jakieś marne iluzje! Panie Daudet, przyjaźń czyni pana ślepym na nikłe znaczenie tego ruchu.” Dopiero potem przekonano się, że dzieło Mistrala jest bardzo dalekie od chimeryczności, wręcz przeciwnie, należy do najużyteczniejszych jakie znam. Dla wielu mistrz z Maillane jest jednym z głównych odniesień dla ruchu sprzeciwu w Alzacji i Lotaryngii[8]. To dzięki wykutej przez niego broni, jego metodom i zasadom, ostatni obrońcy heroicznej duszy Alzacji, zwyczajów i aspiracji tego regionu, mają się do czego odwołać.

To najzdolniejszy ze wszystkich poetów, wliczając Hugo, absolutnie niedościgniony. Mistral zna zarówno sekrety swojego ludu jak i posiada lekkość słowa. Potrafi przebrać lud w słowa i słowa w lud. Jest wiedźmą, w etymologicznym znaczeniu tego słowa, poszukiwaczem błyszczących fal. Nie uderza na ślepo w próżną skałę.

Jeżeli chcecie znać moje zdanie, Mistral jest geniuszem, ale przyszłość uczyni go jeszcze większym. W przestrzeni, którą tworzy swymi pieśniami i wersami, narody uciśnione będą szukały schronienia przeciwko brutalnej sile. Słownik, poematy, dramaty, propaganda, święta upamiętniające, kostiumy, wystąpienia, przykład życia spędzonego w jednym miejscu, grobowiec – wszystko to się uzupełnia i stawia wyzwanie sile czasu oraz zapomnienia.

Léon Daudet (1867-1942) – podobnie jak jego ojciec, Alphonse, student medycyny, następnie powieściopisarz. Zwiąże swój los z Maurrasem i Akcją Francuską, choć szybko znajdzie swoją własną drogę: dziennikarza, eseisty, krytyka i pamiętnikarza. Nie porzuci żadnej z tych dyscyplin, ale potomność zapamięta go przede wszystkim jako wytrawnego polemistę.

Gwałtowność jego stylu wydaje się dzisiaj trudna do zaakceptowania, należy do największych w literaturze francuskiej. Dla niego „interesujący jest jedynie sąd ostry, mocna syntaksa, ekspresyjne słowo i trafiający do wyobraźni obraz”. Niestety odda swój talent na służbę złym sprawom: nacjonalizmowi, antysemityzmowi, ksenofobii i niechęci do demokracji. W ferworze walki nie zawaha się użyć argumentów niesprawiedliwych i obraźliwych.

Nie zmienia to faktu, że nikt jak on nie potrafił oddać barwnego obrazu ludzi mu współczesnych, naszkicować sylwetki w kilku gryzących kreskach, odnaleźć morderczej formuły zagadania przeciwnika, opisać z niewyobrażalną werwą śmieszności salonów, akademii, parlamentu, sądu, przywołać przerażający obraz szpitali czasów jego młodości. Dzięki jego pióru „belle époque” mieni się w naszych oczach we wszystkich swoich barwach.

Nie owijając w bawełnę, był to po prostu wielki pisarz.

[1] Felibriż to szkoła literacka, która pojawiła się w połowie XIX wieku. Jej celem było ocalenie języka prowansalskiego i innych dialektów południowych, jak również zachowanie zwyczajów i odrębności kulturowej tych terenów. Oficjalnie powstała w 1854 roku, w zamku Font-Ségugue w pobliżu Awinionu. W następnych latach ruch rozprzestrzenił się na całym południu i objął większość krain Francji południowej: Prowansję, Langwedocję, Katalonię i Akwitanie.

[2] Joseph Roumanille (1818-1891) był promotorem odrodzenia języka prowansalskiego jeszcze przed Mistralem (od którego był starszy o 12 lat). Pierwszy zbiór poetycki opublikował w 1847 roku. Ten księgarz, edytor i poeta bywał również bajkopisarzem kryjąc się za pseudonimem Cascarelet („gadula”). Był następcą Mistrała jako „capoulié” (prezes) Felibriżu.

[3] Théodore Aubanel (1829-1886) był poetą i wydawcą awiniońskim i jedną z największych postaci Felibriżu. Jego największe dzieło, zbiór poetycki „Li Fiho d'Avignoun” („Córki Awinionu”), ukazał się w 1885 roku. Hołd, jaki oddawał w nim nagości sztuki starożytnej zesłał na niego gromy kurii arcybiskupiej, która oskarżyła go o neopogaństwo. Aubanel, jako dobry katolik, podporządkował się krytyce i nakazał spalenie nakładu. Załamany, zmarł rok później.

[4] Ojciec autora.

[5] Nie był jednak jego uczniem. Alphonse Daudet mieszkał w Paryżu i pisał po francusku. Zresztą, ta część jego twórczości, którą poświęca Prowansji jest niezwykle bogata w komentarze ironiczne.

[6] Aluzja do słynnego mostu w Awinionie, zbudowanego w XII wieku, i którego konstruktorem, według lokalnej legendy, był młody pasterz o imieniu Benezet, następnie kanonizowany.

[7] Mistral zmarł dopiero w 1914 roku, tym samym, w którym ukazała się ta książka.

[8] Alzacja i spora część Lotaryngii znajdowały się do 1918 roku w granicach Niemiec i były poddawane intensywnej germanizacji.